Należytość pocztowa płaconaryczałtowo gotówką.

Nr. 37. Nowy Targ, dnia 14. września 1930 r. Rok XVII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Podhalanie u P. Prezydenta.

Przedstawicielstwo Podhala na tegorocznych Dożynkach u P. Prezydenta w Spale było dość liczne. Drużyna podhalańska, która swą barwą i dziarską postawą wzbudzała ogólny zachwyt, wynosiła około 50 ludzi. Prowadził ją i dobrze o nią dbał P. inż. Czubernat, który zrobił wszystko, by Podhalanie godnie przed Najwyższym Gazdą wysiąpili. I wysiąpili rzetelnie, co zresztą podkreślił mocno autor jednego z artykułów, zamieszczonego w „Ilustr. Kurjerze Codziennym“. Sam miałem możność słyszeć kilkakrotnie, jak wysokie osobistości wyrażały się z pełnem uznaniem o podhalańskiej grupie. Komendantowi miasta Warszawy, Pułk. Wieniawie Długoszewskiemu, aż się oczy śmiały, kiedy na scenę przed P. Prezydenta weszli z wieńcem chłopcy pod piórami, kie se zanucili na zbójnicką nutę: „Hejze ino Gazdo nas . . .

Abo potem w czasie wspólnej wieczerzy, gdy P. Prezydent wyraził życzenie, bym rozpoczął tańce góralskie, Zawiedliśmy se wierchową: „Podzwólciez, podzwólcie, Panie Prezydencie, ze se zatońcymy przy dzisiejszym święcie“. I zakrzesali zgrabnie chłopcy z Dzianisza, Bukowiny, kończąc zbójnickim odtańczonym w czterech. A jakżeż się nie radować, że na zakończenie Dożynków odprowadziła P. Prezydenta właśnie muzyka podhalańska, która zgrabnie odegrała Hymn Państwowy. Ładnie się spisali Podhalanie, ładnie i rzetelnie.

Główna nasza grupa z P. inż. Czubernatem odjechała w niedzielę wieczorem, ja zaś z muzyką białodunajecką pozostałem do drugiego dnia. Rano, w dniu podożynkowym, wybieraliśmy się wraz z „krzesnym“, Jędrzejem Cierniakiem, do odjazdu. Jeszcześmy się chwilę radowali pospólnie nutami muzyk: krakowskiej z Zaborowa i podhalańskiej z Białego Dunajca. Lecz trwało to już niedługo. P. Wizyt. Cierniak wraz ze swą muzyką wyjechał, my zaś mieliśmy tuż za nimi podążyć. Ale w tejże chwili dowiaduję się, że mamy iść do P. Prezydenta.

Juścić, skoro tak, to nie pojedziesz, ba sie trza zryktować. Muzykanci próbują strun, przykręcają koleczki przy gęślach, ja zaś spinam się opasikiem, zarzucam cuhę na ramiona, ciupagę w garść i idziemy. Przedtem jeszcze spojrzałem na muzykantów:

— Wiecie, chłopcy, ka idzieme?

— Dyć my ta miarkujemy . . . powiada Jasiek Para poważnie, ale przytem tak zgrabnie mrugnął oczyma, że mi już nic więcej nie trza było. Wiedziałem, że jedna między nami myśl i jedna radość.

— No to takze, chłopcy, bo kto wie, kie se zaś tak pieknie pudzieme.

Było jeszcze paredziesiąt dobrych kroków do pałacu, ale już słychno było kto idzie; zbójnicki marsz ozlegał się wkoło. Prowadził nas Zacny i uprzejmy kpt. Ropelewski, Zarządzający Rezydencją P. Prezydenta. Weszliśmy na ganek pałacu, muzyka gra dalej, a w tymże momencie

schodzi ku nam P. Prezydent i z przedobrym, jak zawsze, uśmiechem zaprasza nas do siebie. Weszliśmy grający na górę do jednej z sal, gdzie P. Prezydent raczył nas przyjąć. Chłopcy ustali grać, gdy zajął P. Prezydent miejsce przy stole i nas wszystkich do stołu poprosił. Siedliśmy. Zaczęła się serdeczna, szczera i nigdy dla nas niezapomniana pogwara przy lampce wina. P. Prezydent pytał się o wiele rzeczy, dotyczących Podhala i naskich spraw, a kiedy Mu opowiedziałem, jak my to w pracy nad podniesieniem swej Ziemi idziemy razem, jak Podhalanie organizują się nawet w Ameryce, jak skupiamy się wokół idei, której sercem był nigdy dla nas nieodżałowany, dorodny Gazda podhalański, Orkan, kiedy wspomniałem, że kilkusettysięczny naród góralski z wdzięcznością wspomina chwile, spędzone przez P. Prezydenta na Podhalu i że naród ten, jak przez wieki stał, tak i teraz wiernie przy najwyższym Gaździe stoi i w potrzebie gotów jest zawdy pod sztandarem Rzeczypospolitej stanąć, kiedy wreszcie przypomniałem o naszym ruchu, który przed wojną miał na Podhalu charakter niepodległościowy, zaś na Spiszu i Orawie budził ducha narodowego, a dziś ruch ten jest państwowotwórczym, wówczas P. Prezydent oświadczył, że istotnie Podhalanie pod tym względem górują w Polsce. Wyczułem to — mówił P. Prezydent — w czasie objazdów po kraju przekonałem się, że byłoby dobrze, gdyby wszędzie był taki stosunek do Państwa i takie uświadomienie, jak wśród Podhalan. A czy to nie jest ciekawe — mówi z uśmiechem P. Prezydent, że w r. 1928 starostował na Dożynkach Krakowiak, a przybrał się w strój góralski. Na tegorocznych zaś Dożynkach — mówi dalej P. Prezydent, zwracając się do mnie — kiedy pan, jako Podhalanin, starostował, to Prezydent po raz pierwszy puścił się w tany z Przodownicą.

— Dyć my se to syćko dobrze, kochani Gazdo, uwozymy i zmiarkujemy. Biednie haw u nos, niebogato; owiesek jak sie urodzi, to i za to kwała Panu Jezusowi, ale ludzie nasi mają jedno bogactwo hrube i tego nam, Drodzy Gazdo, nigdy nie poskąpimy: serca dobre i proste. Przeboccie, Panie Prezydencie, jeze jo se tak prosto i dość śmiało do Wos gwarze, ale to ino skróś tego, jezeście straśnie dobrzy i bez to kozdy ku Wom idzie, jak ku Ojcu. Mocie w sobie takie cosi, ze ludzie na świecie... Powiedziołek Wom wcora przy wiecerzy, zę sie tu te nase nucicki będą długo po Spale tułać. No to my i dziś przyśli ze sprzętem. Bo Podholanie tacy: jak sie kany ruszą, to tak, coby słychno było ze ktosi idzie. A coz dopiero, kie my som jest u Gazdy. He, Boze, dyć ta nuta nos trzymie i jak podzwolicie, toby my Wom kcieli zagrać jedne gazdowską nutę, taką, co sie przy niej kce z radości płakać: sabałowską nutę.

P. Prezydent ochotnie się zgodził i po przegraniu tej nuty troszkę nawet zatańczyliśmy góralskiego. Za chwilę, gdy P. Prezydent wstał od stołu, złożyłem Mu jeszcze raz hołd imieniem całej góralskiej ludności, która dzień przedtem święciła uroczyście 10 lecie powrotu Spisza i Orawy do Polski. Pan Prezydent dziękował za te szczere serca, jakie Mu zawsze Podhalanie okazują, poczem przy dźwiękach podhalańskiego marsza opuściliśmy pałac Pana Prezydenta.

Muzyka grać nie przestaje — grają z radości, że oto mieli zaszczyt być u Pierwszego Gazdy. Ponieważ czasu było już niewiele, więc zwracam się do Jaśka Pary z zapytaniem o godzinę. Ten najpoważniej wyjmuje zegarek i powiada:

— Za kwadrans 15 minut.

Parsknęliśmy wszyscy śmiechem, a kpt. Ropelewski powiada, że skoro taka dopiero godzina, to możemy jeszcze chwilę pograć. No i graliśmy w mieszkaniu gościnnych Pp. kpt. Ropelewskich, poczem podziękowawszy za to ciepłe przyjęcie, z jakiem wszędzie spotykaliśmy się w Spale, odjechaliśmy w swoje strony.

Występowałem w Spale, jako „starosta“ Dożynków, z ramienia Związku Podhalan i dlatego dzielę się wrażeniami spalskiemi ze wszystkimi członkami Zw. Podhalan. To, co P. Prezydent o Podhalańcach był łaskaw powiedzieć, powinno nas w pracy gromadzkiej umocnić.

Dla mnie osobiście serdeczną pamiątką będzie portret P. Prezydenta, jaki dostałem wraz z Jego własnoręcznym dopiskiem i podpisem.

Dziękuję też serdecznie moim muzykantom białodunajeckim, którzy ochotnie wzięli udział w Dożynkach i godnie oraz honornie umieli przed Władnym Gazdą Rzeczypospolitej wystąpić.

Jantek Z

Przed wyborami.

Orędziem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30/8. 1930. zostało stwierdzone, iż wyjściem z obecnej naszej sytuacji wewnętrznej, może być tylko „naprawa zasadniczych praw rządzących

Rzeczpospolitą, gdyż stanowią one podstawę dla wszystkich praw istniejących w państwie“.

Najbliższe miesiące oraz okres wyborów zmuszają nas do zajęcia się zagadnieniami przebudowy ustroju Rzeczypospolitej, by tenże odpowiadał nowoczesnym wymogom państwa i społeczeństwa. Zadanie to nie łatwe a zwłaszcza trudne w naszych stosunkach i roznamiętnieniu oraz rozproszkowaniu politycznem.

Wojna światowa spotęgowała do nieznanych przedtem rozmiarów wpływ państwa, i tenże wpływ mimo iż upłynęło już prawie od jej ukończenia 12 lat, tkwi nadal, a nawet obejmuje coraz to nowe dziedziny zwłaszcza w dziedzinie prawa agrarnego i socjalnego. Przejaw ten jest odczuwany może najwięcej u nas w Polsce, gdyż pozbawieni sami własnej państwowości podczas półtorawiekowej niewoli, pragniemy każde większe zagadnienie społeczne czy gospodarcze zepchnąć na państwo. Objaw ten jest silny zwłaszcza u ludu, który podświadomie przy lokalnych, czasem nawet małoznacznych zagadnieniach szuka i domaga się pomocy państwa. W ludzie naszym tkwi głęboka cześć dla ładu i porządku państwowego i taż ludność tęskni za sprawną i sprężystą administracją, jest w nas kult dla państwa, kult dla rządów silnej ręki.

Przy budowie naszego państwa, przy wypracowywaniu partackiej opartej na przeważnie francuskich wzorach konstytucji współdziałali gadatliwi demagodzy, zaślepieni partyjnicy — ludzie o ciasnych mózgach, więc też i ich dzieło jest prawie bez wartości.

Nie zdał egzaminu przed historją, ani sejm „ustawodawczy“, ani też sejmy z roku 1923 i 1928, a zdać jej nie mógł, skoro sprawy o dobro i potęgę państwa pozostawił na uboczu, dbając natomiast wyśmienicie o dobro i żer dla swych partyj.

Jesteśmy trzydziestomiljonowem mocarstwem, o pięknej i chwalebnej przeszłości historycznej — jednak wtłoczeni między dwa wielomiljonowe mocarstwa Rosję i Niemcy — musimy naprawić zasadnicze prawa Rzeczypospolitej tak, by stały się one granitowym fundamentem naszego rozwoju, aby być silnymi do odparcia wrażych zakusów sąsiadów, którzy z odrodzeniem naszego potężnego państwa już dziś pogodzić się nie mogą i otwarcie wysuwają wobec świata rewizję naszych granic.

W ciągu wieków w Polsce mieliśmy zawsze bezrząd sejmowy — bezrząd, który nas zgubił i wtrącił w 150 lat niewoli, bezrząd — który potrafił znikczemnić i spodlić cały naród za Sasów.

Ostatnie dziesięciolecie bytu Odrodzonej Rzeczypospolitej wykazało, iż nic z wad naszych przodków nie uroniliśmy, bo wszystkie rządy do przewrotu majowego były słabe i nietrwałe, a częsta zmienność gabinetów i długotrwałe kryzysy rządowe, okazały wszystkim, że rządy parlamentarne, rządy sejmowe, na naszym polskim terenie — funkcjonują bardzo nieudolnie. W erze ukochanego przez „Centrolew“ parlamentaryzmu mieliśmy, aż 18 gabinetów, a z tych zaledwie kilka rządów parlamentarnych, a reszta to były rządy fachowców, albo też co gorsze rządy półparlamentarne, stale przewracające się od lada kaprysu większości sejmowej.

Takiemu stanowi rzeczy częściowo zaradzono podczas rewizji konstytucji w sierpniu 1926 — jednak w tedy nie naprawiono głównego zła naszego ustroju, lecz pozostawiono z całą pieczołowitością, niczem nieograniczone rządy parlamentarne i możność obalania ministrów zwykłą większością głosów.

Teraz jednak nadszedł czas, by błędy naprawić. Hasłem każdego zdrowo myślącego obywatela winno być: stworzyć taką konstytucję, aby państwo mogło żyć i rozwijać się.

Przykazaniem każdego obywatela winno być nie państwo dla jednostki, ale przeciwnie, jednostki winne poświęcić swe siły służbie państwowej. A te hasła głosi dziś jedynie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, o czem winniśmy pamiętać.

Jak Polska długa i szeroka rozbrzmiewać będą hasła „Centrolewu, wysuwające na pierwszy plan, nie siłę państwa, lecz najdalej idącą samowolę jednostek w każdem tego słowa znaczeniu. Bronić będą rządów parlamentarnych, gdyż zniknęłaby swawola poselska — ukróciłoby się puste gardłowanie i nieróbstwo.

Jednak nie damy się na te miłe słówka nabrać, nasz lud od niebosiężnych Tatr i Karpat po fale Bałtyku — od prastarej dzielnicy poznańskiej po rozłogi białoruskie pragnie silnej władzy wykonawczej, proponowanej od kilku lat przez klub BBWR., tem więcej, iż ta nie godzi wcale ani w zdobycze ludu, ani w parlamentaryzm, zaś przez naprawę ustroju ulepszymy schorzały sejm, który sam przez swe rozbicie, zaciekłość i demagogję popełnił samobójstwo i stracił nasz szacunek.

W sprawie ludowej dziś mamy ciekawe zjawisko — poprostu nie do wiary — Witos, Ratај,

Dębski, z Piasta Wrona ze stronnictwa Chłopskiego — Daszyński, Miedziałkowski, Diamand i Liebermann z P. P. S. — Chaciński i Kuśmierz z Ch. D. — Jankowski i Popiel z N. P. R. — połączyli się zgodnie w imię nienawiści przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu. W swych mózgownicach śnią mrzonki o rządzie robotniczo włościańskim i jakoś nie pomni są przykładów odstraszających z bolszewji, gdzie robotnicy zagarnęli ster rządów, a chłopów odsunęli od jakiegokolwiek udziału w tychże rządach. Między wsią a miastem pod względem politycznym będzie zawsze rozbieżność i na całym świecie widzimy, iż wielkomiejskie rewolucje, zawsze były tłumione przez wieś. Tak było na Węgrzech w 1919, gdy rządy bolszewickie stłumiła wieś, tak było w Austrji kilka lat temu, gdy Tyrol i Górna Austrja izolowała czerwony Wiedeń.

Dziś krótkowzroczni przywódcy chłopów nie widzą tego niebezpieczeństwa, iż w razie dojścia do władzy stronnictw lewicowych i rewolucji muszą z tą rewolucją miejską stoczyć bitwę, zaś zwycięstwo dla wsi może być wątpliwe.

Przywódcy chłopów zamiast iść pod wieśniaczą strzechę, nieść program zgody, program pracy i rozwoju gospodarczego wsi — niosą żagiew wzajemnej chłopskiej nienawiści. Nasz młody i niedoświadczony lud, który powinien być podstawą mocarstwowej Polski, rozbili na kilkanaście partyj i prowadzą nas ku zgubie. Sami zajęci pracą czy to na roli, czy inni na stanowiskach nie mamy wiele czasu do zajmowania się temi zagadnieniami, lecz od swych przywódców mamy prawo domagać się, by byli nam drogowskazami ku potężnemu państwu, ku potędze i zamożności ludu. Tego jednak nie uczynili — a jedynie Rząd i „sanacja“ konsekwentnie myśli i dąży do wskrzeszenia zdrowego typu obywatela, rolnika i żołnierza, któryby był podwaliną potęgi Polski mocarstwowej.

Może przyszła konstytucja i ordynacja wyborcza stanie ponad partjami, a wtedy będziemy głosować nie na poszczególne stronnictwa, lecz wedle zawodów, co zarówno dla wszystkich warstw społecznych, jakoteż i naszego Podhala byłoby najracjonalniejsze, gdyż nasze specjalne warunki gospodarcze na Podhalu wymagają odmiennego ujęcia tej sprawy, mając bowiem silne przeludnienie i lichą glebę, jesteśmy zainteresowani łącznie z robotnikami, by przywożone z innych ziem Polski płody rolnicze były jak najtańsze, podobnie jak również mamy zbliżone interesy i z ogółem włościaństwa w Polsce, by wyroby przemysłowe były również dostępne po niskich cenach. O tej odrębności winni pamiętać nasi przyszli posłowie Podhala.

Obecnie głosować będziemy wedle starej ordynacji wyborczej; a dzień 16 listopada br. będzie dniem najważniejszym w życiu naszego narodu. Od społeczeństwa zależy, jaki będzie sejm i senat.

Do naszych rąk wtykać nam będą rzekomi obrońcy wolności i prawomyślności, różne programy frazesów, na wiecach brzmieć będą puste słowa demagogów z Centrolewu o gniewie i woli robotników, włościan i pracowników umysłowych. Będą miotać bluźniercze słowa na ludzi pragnących przebudowy ustroju Odrodzonej Polski.

Lecz nasz naród ma instynkt samozachowawczy, ów głos ostrzegający przed czyhającą nań zgubą i ruiną i nie będzie słuchał warchołów partyjników z Centrolewu. Odrodzona Polska chce żyć — nie zginąć i wiemy, że Centrolew najrychlejby nas doprowadził do zguby.

Pragniemy Polski mocarstwowej — gdyż tylko taka Polska, może utrzymać swój byt niepodległy, a tę mocarstwowość należy utrzymać i utrwalić w dzisiejszych czasach w drodze rozwoju wszystkich sił żywotnych kraju, a przedewszystkiem w drodze rozwoju produkcji, podniesienia przemysłu i rolnictwa. Tę pracę aczkolwiek w trudnych warunkach wykonywał i wykonuje konsekwentnie Rząd Marszałka Piłsudskiego.

Podhalanie zawsze odznaczali się wielką miłością swej skalnej ziemi i miłością całej Ojczyzny, a dowodem tego wielka liczba synów gór w szeregach Legjonów, dowodem wystawienie 46 kompanja bojowych ochotnika w latach 1918 — 1920.

Dotychczas byliśmy dość zdala od polityki, chociaż przy ostatnich wyborach można było zauważyć wpływy warchołów Wyzwolenia, i PPS, które nie wiadomo w jaki sposób zdołały wtargnąć na skalne Podhale i naiwnością a krzykliwością zbierać chłopskie głosy na posłów, którzy ni dla Polski ani dla Podhala ostatniemi laty nic nie zdziałali. Przy obecnych przeto wyborach winniśmy okupić swój uprzedni błąd i oddać swe głosy na „naskich posłów Podhalan“, popierających Rząd Marszałka Piłsudskiego, którzyby w Sejmie dbali o rozwój i potęgę Polski, którzyby zwrócili nadal oczy czynników rządzących na nasze bolączki na Podhalu, zabiegali o budowę i naprawę dróg, rozbudowę letnisk, rozwi-

nięcie przemysłu drzewnego, ludowego, rozwój rękodzieła a wtedy nasi Bracia nie będą musieli się tułać za chlebem po obcych krajach i nie będą swemi chłopskiemi dłońmi tuczyć naszych wrogów. Ani jeden głos nie powinien paść na wrogo przeciw Rządowi usposobione stronnictwa, niby chłopskie i robotnicze, prowadzące nas do zguby, lecz głosy Podhalan winny paść na ludzi, którzy pod wodzą marszałka Piłsudskiego pragną dobra i potęgi Polski, a dobrobytu dla wszystkich obywateli państwa. *Mgr. Janota Jan.*

Uroczystość 10-lecia Orawy w Jabłonce na Orawie.

Pomimo, że deszcz padał bezustannie, ludność przybyła już wczesnym rankiem do Jabłonki. Przybyły delegacje ze wszystkich gmin Orawy na czela z wójtami.

O g. 9½ organizacje wyruszyły z przed Domu Ludowego do kościoła. Była tam straż ochrony pogranicza, straż pożarna, przysposobienie wojskowe, orkiestry z Lipnicy Wielkiej, z Podwilka, z Chyżnego, chór z Lipnicy Małej.

W kościele podniosłe kazanie wygłosił i przemówił do serca orawiakom i gościom X Marcin Jabłoński, proboszcz z Orawki, sumę celebrował X Juljan Łysek prob. z Jabłonki.

Obecni byli p. Wojewoda dr. Kwaśniewski, kurator dr. Kupczyński, generałowie: Galica i Smorawiński, nacz. wydziału Walicki, poseł Gwiżdż, poseł Walewski, p St. Skalecki starosta, X. prałat Madej, radca H. Pachoński, dyrektor Zachemski, dyrektor Czech p. Rollof, oddział kompanji spisko orawskiej, oddział straży granicznej, ludność prawie że z całej Orawy.

Na mszy św. śpiewał chór ludowy z Lipnicy Małej pod kierownictwem Józefa Łuki.

Po mszy św. wszyscy udali się pod Dom Ludowy, gdzie przywitał gości imieniem komitetu X J. Buroń prob. z Lipnicy Małej, imieniem ludności W. Dziubek, b. organizator oddziału kompanji orawskiej, w imieniu Związku Obr. Kresów Zachodnich przemawiał prof. H. Pachoński.

Podczas uczty przemawiał X. J. Buroń na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, W. Dziubek na cześć armji polskiej, p. poseł Gwiżdż na cześć nieobecnych pracowników plebiscytowych: Piotra Borowego. X. Dr. F. Machaya, Wojciecha Halczyna, p generał Galica omówił walkę o Orawę. Wznoszono toasty na cześć kuratora dr. Kupczyńskiego i wszystkich gości. Byli przedstawiciele ze Spisza: p. Dr. Stanek, p. Wiśmierska, pp. Barnetowie, p. Balara, z Nowego Targu p. Inspektor Haber, p. Dworski, p. Mroszczakowa i liczni goście.

Po uczcie grała muzyka ludowa z Jabłonki w Domu Ludowym; były wyścigi rowerzystów. Wieczorem grała orkiestra akademików z Nowego Targu.

Na uroczystość nadesłali telegramy i listy z życzeniami: Dr. F. Czekowski z Brześcia n/B Dr. W. Goetel z Zakopanego, X biskup Bandurski z Wilna Związek Obrony kr. Zachodnich z Krakowa, p. podpułk. Zych z Siedlc: Fr. Unger z Cieszyna; X. Dr. Jehliczka z Wiednia, Dr. J. Buroń z Katowic.

I zeszli się prawie że wszyscy pracownicy plebiscytowi, przypomniały się te chwile, kiedy się toczyła walka o Orawę.

Wróciła z Orawy tylko maleńka część do Polski, reszta śpi twardem snem — i Orawcy są dumni, że zbogacono Polskę chociaż tym małym kawałkiem, i że są synami wielkiej, potężnej Polski. Komitet orawski składa wszystkim serdeczne podziękowanie za pamięć i wzięcie udziału w uroczystości.

Kredyty dla rolników, a ceny zboża.

Udzielenie kredytów zapobiegnie obniżeniu cen zboża.

(Z Gospodarza Polskiego.)

Żniwa na całym obszarze Rzplitej są już zakończone, względnie też zbliżają się ku zakończeniu. W większości ośrodków zbożowych przystąpiono już do omłotów. Należy więc przypuszczać, że niebawem nastąpi większy napływ zboża z nowych zapasów.

Na moment ten rolnictwo nasze winno we własnym interesie zwrócić baczniejszą uwagę, aby przez nadmierny napływ zboża nie wywołać na rynku obniżenia cen, które na rękę mogłoby być jedynie spekulantom.

Możność przeciwdziałania spekulacji zniżkowej leży w rękach samego rolnictwa. Istnieją bowiem znaczne kredyty na t. zw. zastaw rejestrowy, ułatwiający rolnikom otrzymanie potrzebnych płynnych środków pieniężnych — bez wyzbywania się za bezcen zboża. Kwoty, przeznaczone przez Bank Polski na zastaw rejestrowy, łącznie z sumami przewidzianemi jako kredyty dla drobnego rolnictwa, wynoszą z górą pięćdziesiąt jeden mi-

ljonów złotych, a więc mogą stanowić dla rolników pomoc bardzo poważną.

Uskutecznianie wypłat kredytów na zastaw rejestrowy będzie się odbywało za pośrednictwem poważnych instytucyj bankowych. Należą tu: Bank „Kwilecki, Potocki i S-ka (trzy milj. zł.) Poznańskie Ziemstwo Kredytowe (5 milj. zł.) Bank Ziemiański (6 milj. zł.) Bank Związku Spółek Zarobkowych (2 milj. zł.) Centrala Rolników (1 milj. zł.) Państwowy Bank Rolny (16 i pół milj. zł,) Polski Bank Komunalny (1 milj. zł.) Polski Bank Przemysłowy (1 milj. zł.) Pomorski Bank Rolniczy (1 milj. zł.) Poznański Bank Ziemian (3 milj. zł.) i Wileński Prywatny Bank Handlowy (pół milj. zł.) Kredytów dla drobnego rolnictwa będą udzielały: Bank Związku Spółek Zarobkowych (3 milj.) oraz Centralna Kasa Spółek Roln. za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego (8 milj. zł.)

Wykorzystanie tych kwot kredytowych pozwoli rolnictwu na wyczekanie odpowiedniej chwili, kiedy można będzie odpowiednio korzystnie spieniężyć wyprodukowane zboże. Widoki na to są bardzo poważne. Sytuacja na wielu zbożowych rynkach zagranicznych wzmacnia się ostatnio w sposób zupełnie wyraźny. W Danji np. dokonywano w ciągu ubiegłego tygodnia bardzo licznych tranzakcyj przeważnie żytem i jęczmieniem, a przyczyną tego większego ożywienia były doniesienia z dni ostatnich, brzmiące niezbyt wesoło co do urodzajów w niektórych krajach produkujących te gatunki zbóż, zwłaszcza zaś w Ameryce. Na rynkach zbożowych Austrji w dniach ostatnich również polepszyła się sytuacja i ceny uległy stosunkowo znacznej zwyżce. Zmiana ta, zarówno jak i w Danji, wywołana została nie zbyt pomyślnemi wiadomościami co do produkcji amerykańskiej, a przyczyniły się do niej i sprawozdania wytwórców austrjackich, wykazujące, że ich pola dadzą w roku bieżącym urodzaj niższy od przeciętnego z kilku lat ostatnich. Na rynku szwedzkim również nastąpiła pewna zmiana, która pozwala przypuszczać, że i tam liczą się z możliwością zwyżki cen. Zupełnie wyraźnie zwyżkowo kształtują się w Sztokholmie ceny owsa wobec przewidywania słabego urodzaju tego gatunku zboża. W Estonji, jak dotąd, nie było żadnego zaofiarowania zboża miejscowego, młyny estońskie więc przystąpiły już do zakupów i do sprowadzania zboża zagranicznego, w tem oczywiście i polskiego. Znaczniejsze zapotrzebowanie na zboże ujawniło się wreszcie także i na Węgrzech.

Taka sama mniejwięcej sytuacja panuje i w innych krajach Europy. Należy więc liczyć się z możliwością zwyżki cen i na naszych giełdach zbożowych. Rolnictwo powinno jednak współdziałać z tą zwyżką samo, zachowując jaknajdalej idącą ostrożność w spieniężaniu swych zbiorów. R

Prace rządów Marszałka Piłsudskiego nad rozbudową eksportu polskiego.

Pomyślny rozwój zarówno przemysłu, jak i rolnictwa, zależy w pokaźnym stopniu od zapewnienia dla ich produkcji odpowiednich rynków zbytu. Może to być i rynek wewnętrzny, jeśli pojemność jego wystarcza dla wchłonięcia całej wytwórczości. Samowystarczalność taka jest jednakże zjawiskiem rzadkiem.

Zarówno więc państwa uprzemysłowione, jak i posiadające obfitą produkcję rolniczą, dążą do rozumnego i celowego rozszerzenia swej ekspansji na rynki państw obcych tj. tam, gdzie produkcja ich może mieć widoki zbytu. Takich właśnie rynków potrzebuje rolnictwo polskie, potrzebuje ich również i nasz młody, rozbudowujący się dopiero przemysł. Ale ekspansja zagraniczna może mieć powodzenie jedynie przy należytej i racjonalnej organizacji, oraz przy troskliwej, a rzeczowej opiece rządu.

Śmiało stwierdzić można, że eksport nasz nie miał tej opieki w okresie, kiedy Polską rządziły gabinety partyjne. Wrzawa waśni politycznych zagłuszała wołające o pomoc głosy przedstawicieli życia gospodarczego. Eksport znajdował się w zupełnem zaniedbaniu.

Poważna, solidna praca nad rozbudową naszego wywozu zagranicę stanowiła od początku jedną z naczelnych trosk rządu Marszałka Piłsudskiego. Wówczas to poraz pierwszy od czasu odrodzenia naszej państwowości padła ze strony rządu ważka decyzja oparcia eksportu, który siłą rzeczy musi odegrać doniosłą rolę w kształtowaniu się naszego życia gospodarczego, na podstawach trwałych, wypracowanych drogą skrupulatnych badań przez specjalnie w tym celu powołane instytucje. Dla tych potrzeb powołano więc do życia Państwowy Instytut Eksportowy i Komisję Badania Obrotu Towarowego z zagranicą.

Państwowy Instytut Eksportowy w krótkim stosunkowo czasie swego istnienia zdziałał bardzo wiele, a organizacja jego stanęła na takiej wyso-

kości, że niedawno dla przyglądnięcia się jej bawiły u nas specjalne delegacje naukowe kilku państw ościennych, pragnących u siebie założyć tak samo owocnie pracujące placówki. Utworzony w okresie rządów Marszałka Piłsudskiego Państwowy Instytut Eksportowy ma na celu badanie możliwości i warunków eksportu dla poszczególnych produktów polskich i udzielanie kołom zainteresowanym wiadomości potrzebnych w tym względzie. Ma również na celu inicjowanie i ulepszanie eksportu, oraz współdziałanie w tworzeniu odpowiednich organizacyj eksportowych, jak również projektowanie środków pomocy państwowej dla wywozu.

I tu również pomyślano o ścisłej współpracy z przedstawicielami życia gospodarczego. Działalność Państwowego Instytutu Eksportowego stoi pod kontrolą specjalnej Rady, w trzech piątych złożonej z reprezentantów organizacyj społeczno gospodarczych. Przewidziane zaś jest również tworzenie specjalnych komitetów doradczych, z których jeden (dla spraw drzewnych) powstał już i działa przy Instytucie, rozpatrując zagadnienia, związane z potrzebą usprawnienia metod handlowych i przystosowania naszej produkcji do wymagań odbiorców zagranicznych.

Działalność Instytutu Eksportowego, prowadzona z wielką intensywnością i sprężystością, wyraziła się realnie w organizacji całych gałęzi przemysłu, które dzięki temu mogły znacznie rozbudować lub też podjąć dotychczas przez nie niepraktykowany wywóz swej produkcji. Wyraziła się ona dalej w standaryzacji różnorodnych działów wytwórczości, dzięki czemu wytwórcy — eksporterzy poczęli uzyskiwać za swe produkty o wiele wyższe ceny na rynkach zagranicznych.

Komisja Badania Obrotu Towarowego z zagranicą uzupełnia w tym kierunku działalność Państwowego Instytutu Eksportowego, która z natury rzeczy musi być skierowana przedewszystkiem na codzienne sprawy o znaczeniu ściśle praktycznem. Komisja przeprowadziła m. i. staranne badania ogólne nad bilansem handlowym, jak i nad polityką podatkową, transportową i tranzytową, nad metodami popierania handlu zagranicznego i td.

Eksport polski rozwinął się i bujnie wzrasta nadal dzięki tego rodzaju zarządzeniom ministrów gabinetu Marszałka Piłsudskiego. Produkty ziemi polskiej docierają dziś do takich zakątków świata, o jakich nie śniło się naszym przemysłowcom i kupcom za czasów, gdy w skołatanej Polsce krzewił się tylko chwast partyjnictwa.

Samo to już jest i pozostanie na zawsze niespożytą zasługą rządu czynu, rządu bezinteresownej miłości Ojczyzny i owocnej pracy nad wykuwaniem jej lepszej przyszłości. J. R.

Bitwa z Budiennym pod Zamościem.

Jednym z ciekawych, a mniej znanych fragmentów planu bitwy warszawskiej jest rola 3 ej armji śp. gen. Zygmunta Zielińskiego, któremu Naczelny Wódz powierzył ubezpieczenie tyłów i boku natarcia głównego, wychodzącego z nad Wieprza na skrzydło wojsk Tuchaczewskiego, ciągnących na Warszawę. Spodziewać się bowiem należało, że 12-ta armja sowiecka, z nad górnego Bugu, oraz armja konna Budiennego, kierująca się na Lwów, ruszą na pomoc wojskom Tuchaczewskiego i zagrożą tyłom grupy uderzeniowej Naczelnego Wodza. Gen. Zieliński miał właśnie powstrzymać tę grupę do chwili, gdy Naczelny Wódz zakończy bitwę na północy i będzie mógł się zwrócić w kierunku nowego niebezpieczeństwa.

Zadanie gen. Zielińskiego nie było łatwe, gdyż na froncie liczącym 150 klm., od Sławatycz do lasów biłgorajskich, miał on początkowo tylko 7-ą dyw. piech. polską, liczącą mniej, niż 8000 walczących, oraz około 3500 sprzymierzonych (6 ta dyw. ukraińska płk. Bezruczki, dywizja białoruska gen. Bułak Bałachowicza, brygada kozaków dońskich Salnikowa i brygada kozaków kubańskich Jakowlewa). Pozatem miał jeszcze kilkanaście batalljonów ochotniczych, wartowniczych i etapowych o wartości drugorzędnej. Natomiast spodziewać się musiał naparcia czterech dywizyj piechoty i około pięciu dywizyj kawalerji. Tę przewagę liczebną przeciwnika Naczelny Wódz postanowił wyrównać w czasie bitwy siłami, ściągniętemi z północy, w miarę, jak natarcie grupy uderzeniowej zwalniać będzie dywizje walczące nad Wisłą. Stopniowo nadeszły też: 2-ga dyw. piech. Leg., 10 tą dyw. piech., 9 ta dyw. piech. a później 18 ta dyw. piech. Początkowo jednak gen. Zieliński mógł liczyć tylko na pomoc 6-tej armji, broniącej Lwowa i zagłębia Naftowego.

Sposób, w który gen. Zieliński zamierzył wykonać swoje zadanie, uległ pewnym zmianom. Początkowo chciał wykorzystać odosobnienie 12 tej armji sowieckiej nad Bugiem i pobić ją, nim nadejdzie Budienny, który wciąż jeszcze nacierał na Lwów, uchylając się od wykonania rozkazów Tuchaczewskiego, nakazującego mu marsz na Lub-

lin i Warszawę. Następnie 3-cia armja miała zwrócić się przeciw Budiennemu. Realizacja tego planu zależała od przeciwnika, bo trzeba było wyczekać aż 12 ta armja zacznie zbierać się do natarcia, wyczuć jej skupienie i dopiero wtedy ją rozbić. Wyruszyć za Bug gen. Zieliński nie mógł gdyż odsłoniłby przez to Lubelszczyznę i otworzyłby drogę Budiennemu. Z tej koncepcji pochodzą mniejsze akcje przeciw oddziałom 12 ej armji, wykonane podczas bitwy warszawskiej, które osłabiły 12 tą armję, ale większego rezultatu nie dały.

Następnie, gdy w dniu 20-go sierpnia Budienny odstąpił od Lwowa i ruszył na północ, 3-cia armja musiała przygotować się do walki z obu przeciwnikami jednocześnie. W tym celu gen. Zieliński postanawia siły główne (2-gą dyw. piech., nadjeżdżającą 10-ą dyw., Ukraińców, kozaków kubańskich) skupić na prawem skrzydle w obszarze Krasnystaw — Zamość — Wojsławice, wysuwając nadzór nad rzeczkę Huszczę. Lewe skrzydło nad Bugiem osłaniać ma 7 ma dywizja i oddziały gen. Bułak-Bałachowicza. Gen. Zieliński zabrania rozdrabniania siły. Walka ma być prowadzona dużemi grupami, które zebrane z tyłu, pod osłoną oddziałów ubezpieczających, mają uderzyć na rozpoznane zgrupowania nieprzyjaciela. Większe miejscowości na tyłach (Zamość, Krasnystaw Lublin) umacnia się i przygotowuje do obrony, obsadza się przejścia na rzekach, aby utrudnić Budiennemu ruchy i tem łatwiej go dopaść i pobić.

Tymczasem Budienny pojawia się w dniu 27/VIII. pod Kryłowem nad Bugiem, naciskany przez gen. Stanisława Hallera, który na rozkaz Naczelnego Wodza, wyruszył ze Lwowa na czele 13-tej dyw. piechoty i 1 szej dyw. kawalerji.

Gen. Zieliński, oczekujący na przybycie 10 tej dyw. piech., która nadjeżdża z północy, pragnie chwilowo zatrzymać Budiennego na bagnistej rzece Huszczy i w tym celu podciąga swe oddziały, nakazując grupie gen. Hallera nacierać dalej. Jednak w dniu 28/VIII. Budienny uderzył pierwszy, zdobył Tyszowce i poszedł w kierunku na Krasnystaw. A znalazłszy się w środku ugrupowania 3-ej armji, zaczyna rozdawać ciosy na prawo i lewo ; — zdobywa Grabowiec, naciera na Zamość, dzielnie broniony przez 31-y p. strzelc. kan., kadrę dywizji ukraińskiej i baony etapowe, — rozpycha się jak może, chcąc powiększyć tę ciasną przestrzeń o jakich 20 klm. i ostać się wobec kolumn polskich, zbiegających się zewsząd, aby go zgnieść. Od wschodu naciera 13 ta dywizja piechoty i 1-sza dywizja kawalerji, od północy szykuje cios 2-ga dywizja piech. Leg., od Zamościa i Krasnegostawu wchodzi do boju 10-ta dywizja. Walki toczą się wszędzie i są bardzo krwawe Budienny szarpany, jak wilk za kudły, odgryza się zajadle, ale bez powodzenia. A tymczasem 12-ta armja sowiecka, która miała go wesprzeć natarciem trzech dywizyj piechoty i grupy konnej Golikowa, jakoś nie nadciąga, powstrzymana siłami naszej 7-ej dywizji.

Ostateczny cios gen. Zieliński chce zadać w nocy z dnia 31-go na 1/IX., a to zbieżnem natarciem wszystkich oddziałów. Ale Budienny „ma już dosyć" i rozbity na trzy grupy, zaczyna się wycofywać na wschód, utraciwszy dużo ludzi, dział, wozów i sprzętu. Wciąż jednak jeszcze jest niebezpieczny. Pod Horyszowem Ruskim i Hostynem oddziały jego dopadają w natarciu 30 ty pułk strzelców kresowych i niszczą mu jeden batalion, pod Hrubieszowem trafia od tyłu na 4-ty p. p. Leg., nacierający na miasto i wycina go do połowy.

Po wycofaniu się z matni, bolszewicy jeszcze raz próbują zwrotu zaczepnego, wychodząc z rejonu Hrubieszowa, — ale bezskutecznie. Zaskoczeni w czasie przegrupowania się, napadani przez lotników, szarżowani przez naszą kawalerję płk. Rummla, po kilku dniach zaciętego oporu cofają się za Bug, gdzie 3-cia armja nasza szykuje im nowe ciosy.

Bitwa pod Zamościem była ostatnim przejawem ofensywy sowieckiej na froncie południowym, ostatnią wielką bitwą na tym froncie. Około 3.000 kawalerzystów Budiennego straciło w niej życie lub poszło do niewoli. Sam on ranny, podobno ledwo ujść zdołał.

Następny i ostatni akt wojny rozegrał Naczelny Wódz na północy, zwycięstwem nad Niemnem, które dobiło czerwoną armję i dało nam upragniony pokój. *St. Pstrokoński.*

Z Polski i ze świata.

W przededniu nowych posunięć rządu. Gwiazdka cieszyńska donosi : W kołach politycznych obiegają uporczywe pogłoski o przygotowywaniu przez rząd Marszałka Piłsudskiego dalszych zarządzeń politycznych, podobno bardzo donosłej wagi, stojących w związku z rozwiązaniem Sejmu i Senatu. Zarządzenia te mają się ukazać już w najbliższych dniach, o ich treści jednak nikt

dotąd nic nie umie powiedzieć dokładnego. Mówi się nawet o oktrojowaniu (narzuceniu) Konstytucji, co jednak wobec wyraźnego brzmienia dekretu o nowych wyborach pozbawione jest wszelkich podstaw. Przypuszczenia dalsze idą w kierunku zmiany ordynacji wyborczej (podobno ma być wydany zakaz kandydowania ze strony członków rozwiązanych izb). Wreszcie mówią pogłoski o zamierzonem wznowieniu akcji przeciwko organizatorom Kongresu krakowskiego, o innych represjach wobec opozycji, w pierwszym rzędzie o nowym dekrecie prasowym. Najbliższa przyszłość wyjaśni tajny dotąd charakter przygotowań rządowych. Ponieważ po rozwiązaniu Sejmu p. Prezydent Rzplitej ma konstytucyjne prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustaw w najrozmaitszych dziedzinach (z wyłączeniem tylko pewnych spraw), przeto jest rzeczą zrozumiałą, że rząd pragnie z tej możliwości skorzystać i przygotowuje odpowiednie projekty.

Manifestacje przeciw zakusom niemieckim. W ostatnich dniach odbyły się w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i innych miastach polskich tłumne manifestacje przeciw zakusom niemieckim na całość granic Rzeczypospolitej. W manifestacjach tych brało udział całe społeczeństwo i wszystkie organizacje bez różnicy przekonań politycznych, ślubując bronić Pomorza i ziem zachodnich, które Niemcy chcą nam zabrać do ostatniej kropli krwi.

Mianowanie generalnego komisarza wyborczego. P. Prezydent Rzplitej podpisał dekret, mianujący sędziego Sądu Najwyższego dr. Stanisława Giżyckiego generalnym komisarzem wyborczym, a sędziego Sądu Najwyższego Wład. Kaczyńskiego zastępcą gen. komisarza. P. Giżycki oraz jego zastępca znajdowali się wśród trzech kandydatów, przedstawionych P. Prezydentowi zgodnie z ustawą przez kolegjum Sądu Najwyższego.

Ile wydajemy pieniędzy na bezrobocie? Nie tylko w okresie kryzysu gospodarczego, ale i w dobie pomyślnej konjunktury, istnieje w Polsce duża armja bezrobotnych. Warto się zastanowić, ile też wynoszą koszty, związane z istnieniem liczby bezrobotnych, wahającej się od 100 do 300 tysięcy osób. Ogółem wypłacone kwoty robotnikom i pracownikom umysłowym zarówno z akcji ustawowej, jak i doraźnej, wynosiły w sumie w r. 1924—10.7, w r. 1925—42.4, w r. 1926 66.9, w r. 1927—48.3 milj. złotych. W r. 1928, w którym dobra konjunktura, zapoczątkowana w połowie 1926 roku, jeszcze trwała, wypłacono około 37 miljonów miljonów. Rok 1929 przyniósł pogorszenie sytuacji, gdyż wypłacono przeszło 50 milj. złotych. W ciągu więc 5 ostatnich lat wypłacono bezrobotnym 257 milj. zł.

Kalendarz wyborczy. W związku z rozpisanemi wyborami do Sejmu i Senatu ukazało się w Dzienniku Ustaw zarządzenie Prezydenta Rzplitej, ustalające termin czynności wyborczych. Według tego zarządzenia w dniu 9 września b. r. władza administracyjna pierwszej instacji ogłasza we wszystkich gminach podział na obwody głosowania, o lokalu wyborczym i lokalu urzędowym Obwodowych Komisyj Wyborczych. Dnia 11 września zgromadzenia przełożonych gmin dokonywują wyboru członków Okręgowej Komisji Wyborczej. — Dnia 14 września Rada gminna mianuje trzech członków obwodowej Komisji Wyborczej i tyluż ich zastępców. Dnia 19 września naczelnicy gmin sporządzą dla każdej miejscowości spis wybórów w trzech egzemplarzach. Dnia 27 września Obwodowa Komisja Wyborcza wykłada spisy wyborów do publicznego przeglądu. Dnia 7 października zgłaszanie państwowych list kandydatów. — Dnia 17 października zgłaszanie okręgowych list kandydatów. Dnia 16 listopada głosowanie do Sejmu. — Dnia 23 listopada głosowanie do Senatu.

Skład państwowej komisji wyborczej. Do państwowej komisji wyborczej, na czele której jako przewodniczący stoi generalny komisarz wyborczy sędzia St. Giżycki, z ramienia największych 8-miu klubów poselskich wchodzą następujący posłowie: B. B. W. R. Podolski, P. P. S. — Pużak, Wyzwolenie — Woźnicki Klub Narodowy — Galicki Str. Chłopskie — Wrona, Piast — Urbanowicz, Klub Ukraiński — Kossonowski, Klub Niemiecki — Utta.

Nowy wywiad Marszałka Piłsudskiego. Dnia 6 bm. Marszałek Piłsudski udzielił redaktorowi naczelnemu „Gazety Polskiej" wywiadu, który stanowi nowy ostry atak na byłych posłów sejmowych. Marszałek Piłsudski oświadczył na wstępie, iż uważa prawo klubów poselskich delegowania swych przedstawicieli do państwowej komisji wyborczej za sprzeczne z konstytucją, która nie zna partyj ani klubów, bowiem konstytucja ciągle wymaga od posłów zupełnej swobody rozstrzygania tej lub innej sprawy według swojego własnego sumienia, nie według nakazu jakiejkolwiek partji, czy organizacji, która może zaprzeczyć sumieniu. Ten „partjów kawałek" należy do tych systemów — których jest mnóstwo — dokrada-

nia przez najrozmaitsze dodatki do konstytucji uprawnień, oznaczających tylko: „pieniądze, pieniądze, pieniądze“ i darmową wyzerę dla panów posłów do Sejmu. Marsz. Piłsudski, mówi, że nie skasował tego prawa dlatego, iż w tak szybkim czasie ułożenie czegoś innego byłoby za trudne. Mówiąc o „głodującym“ panu Daszyńskim, któremu rząd obecnie wstrzymał wypłatę diet jako marszałka Sejmu, Marsz. Piłsudski zwrócił uwagę, że w konstytucji niema ani jednego słowa o tem, żeby po rozwiązaniu Sejmu marszałek i jego zastępcy mieli pobierać jakiekolwiek pieniądze. „Nie jestem skłonny wydawać bezprawnie pieniądze tak ciężko zbierane z podatków na byłych posłów sejmowych. I napewno nie wydam ani grosza na to“. Reszta wywiadu zwrócona jest przeciwko „związkowi zawodowemu byłych posłów do Sejmu“, zawierając szereg dosadnych, właściwych Marsz. Piłsudskiemu wyrażeń i określeń

Partjów kawałek.

W wywiadzie, udzielonym bezpośrednio po objęciu stanowiska premjera, Marszałek Piłsudski oświadczył m. i że jako szef rządu nie dopuści, by zachłanność materjalna posłów sejmowych, traktujących funkcje poselskie jako źródło zarobkowania osobistego i partyjnego, w jakikolwiek sposób sięgać miała do pieniędzy skarbowych.

Już pierwszy tydzień okresu wyborczego potwierdził, jak słusznem było to zastrzeżenie Marszałka. Zaledwie bowiem ogłoszone zostało rozpoczęcie technicznych prac przygotowawczych do odbycia przyszłych wyborów, kiedy jednymi z pierwszych. którzy w tem chcieli mieć coś do powiedzenia, okazali się reprezentanci partyj politycznych, panowie, ex-posłowie. Dzięki osobliwemu brzmieniu dotychczasowej ordynacji wyborczej, istnieje bowiem dotychczas jeszcze osobliwszy, niczem nieuzasadniony a niezgodny z duchem Konstytucji obyczaj, że w skład Państwowej Komisji Wyborczej, a więc instytucji specjalnie powołanej do czuwania nad prawidłowością wyborów, wchodzić mają przedstawiciele partyj. Wchodzić zaś mają bynajmniej nie „za darmo“, bynajmniej nie bezinteresownie, jakby to przystało tym, którzy w tak wymownym krzyku rzucanych obecnie odezw nawołują na niedzielę 14 b. m. do wieców pod hasłem „czystości wyborów“, a którzy w Państwowej Komisji własną osobą tę uroczystość wyborów mają reprezentować Partje, odgonione od pieniędzy skarbowych faktem rozwiązania sejmu, bodaj w ten sposób chciałyby dziś pośrednio zagwarantować sobie jaki taki dostęp do nich i jaki tak-i z nich dochód.

Ale niedość na tem. Oto przewodniczący nieistniejącego sejmu, p. Ignacy Daszyński, pozwolił sobie w dniu 2 bm. wystosować do P. Prezydenta Rzplitej nieprzyzwoity list, w którym ni mniej ni więcej domaga się, by mimo rozwiązania sejmu — skarb państwa wypłacił djety zarówno jemu samemu, jak wszystkim pięciu byłym wicemarszałkom sejmowym, jak wreszcie i wszystkim tym ex-posłom, którzy poprzednio wchodzili w skład sejmowej Komisji Długów Państwowych. Za podstawę do tak osobliwej pretensji posłużył p. Daszyńskiemu nader skomplikowanie „interpretowany“ tj. poprostu naciągnięty i przekręcony tekst artykułu 29 Konstytucji, mówiący o sposobach urzędowania przewodniczącego sejmu i jego zastępców w czasie przerw w funkcjonowaniu sejmu“, Pan Daszyński uznał, że „rozwiązanie sejmu“ jest równoznaczne z „przerwą w funkcjonowaniu“ uważając widocznie, że sejm istnieje nadal, że sejm „urzęduje“, że sejm ciągle jeszcze „działa“, aczkolwiek orędzie P. Prezydenta odesłało już przed tygodniem pp. ex posłów do domu.

Ta osobliwa pretensja p. Daszyńskiego musiała oczywiście pozostać tylko w świecie „pobożnych życzeń“ i niezaspokojonych apetytów zagasłej „wielkości“ minionego sejmu. W drugim z kolei wywiadzie, ogłoszonym onegdaj, Marszałek Piłsudski jako szef rządu, odpowiedzialny za całość interesów państwowych, a więc i za skarb państwa, oświadczył to całkiem jasno, w sposób nie pozostawiający w nikim nawet cienia wątpliwości.

Ale przy tej okazji nie od rzeczy będzie zapewne, uzmysłowić sobie nieco bliżej dlaczegoto p. Daszyński tak zapalczywie usiłował „walczyć“ o wypłacanie mu i owym pięciu ex wicemarszałkom sejmowym djet w okresie, kiedy sejmu niema. Rzecz nie jest bynajmniej bagatelna. Jakżeto bowiem wyglądają owe djety? Oto marszałek urzędującego sejmu pobiera miesięcznie tytułem osobistych djet sumę, czterokrotnie wyższą od djet, pobieranych miesięcznie przez każdego z posłów. Ponieważ zaś miesięcznie djety poselskie, równające się wysokości poborów podsekretarza stanu, wynoszą kwotę 1 380 zł., — przeto „osobiste pobory“ p. Daszyńskiego przez cały czas trwania wynosiły co miesiąc bardzo ponętną sumkę... pięciu tysięcy dwustu czterdziestu złotych .. Jak na „proletarjusza“ jak na „reprezentanta ludu pracującego“, jak na „obrońcę de-

mokracji“, złożonej z obywateli płacących podatki, — wcale, wcale nieźle...

Na tem nie koniec jednak. Oto w uchwalonym przez sejm pod przewodnictwem tegoż właśnie p. Daszyńskiego Budżecie Sejmu, w paragrafie 10-tym. Dział II/a — figuruje taka oto pozycja roczna: — „Fundusz reprezentacyjny marszałka sejmu — 80,000 zł.“ Znaczy to, że p. Daszyński jako marszałek minionego sejmu, pobierał poza swemi osobistemi djetami comiesięczną kwotę 6,666 zł. 66 gr. „dodatku reprezentacyjnego“, wyższego nawet owych djet, — łącznie z niemi dającego p. Daszyńskiemu miesięczny „dochód“ w sumie... jedynastu tysięcy dziewięciuset sześciu złotych i 66-ciu groszy..

Niema w tem najmniejszej przesady — ta właśnie suma 11,906 zł. 66 gr. wypłacaną była ze skarbu państwa p. Daszyńskiemu na skutek uchwały sejmowej jako jego osobiste, jego prywatne „co miesięczne „pobory“. Ktoś nie znający rzeczy mógłby bowiem przypuszczać, że ów olbrzymi „dodatek reprezentacyjny“ pobierany przez p. Daszyńskiego, szedł może na pokrywanie istotnych kosztów reprezentacji, na utrzymywanie reprezentacyjnego mieszkania, reprezentacyjnego samochodu, reprezentacyjnej służby, reprezentacyjnego szofera i tp. Tymczasem — rzecz miała się wręcz odwrotnie. Wszystkie te koszty przewidziane są w Budżecie Sejmu całkiem innemi pozycjami, również — dzięki uchwale sejmowej z konieczności opłacanemi ze skarbu państwa zarówno luksusowe apartamenty przewodniczącego sejmowego, jak samochody, jak liberyjna służba, jak liberyjny szofer... Wszystko to wyszczególnione zostało i przewidziane w Budżecie Sejmu gdzieindziej, — ów zaś „fundusz reprezentacyjny“ szedł w całości tylko do dyspozycji samego p. marszałka sejmowego.

Ale i panowie ex-wicemarszałkowie sejmowi, acz kolwiek w skromniejszych rozmiarach, także niezbyt mogli „krzywdować sobie“ na punkcie uposażenia. Oto bowiem każdy z nich pięciu pobierał miesięcznie kwotę, równając się półtorakrotnej wysokości djet poselskich, a więc kwotę 1,965 złotych. A nie wyczerpywało to innych korzyści, płynących z wicemarszałkowania, w postaci używalności samochodów sejmowych, służby i td.

Apetyt p. Daszyńskiego jest więc wcale niezgorszy. „Domaga się“ on ni mniej ni więcej, by skarb państwa, ponosząc przez czas trwania sejmu i tak już olbrzymie ciężary na utrzymywanie nieróbstwa poselskiego, ponosił je częściowo jeszcze i teraz, kiedy sejmu niema. Już same tylko „pobory“ p. Daszyńskiego przez trzymiesięczny okres wyborów kosztowałyby 35 718 zł., a „pensje“ pięciu ex-wicemarszałków 29475 zł. Dla widzi mi się więc „głodującego“ p. Daszyńskiego państwo miałoby rzucić przez ten okres w błoto 65 193 zł ściągniętych z obywateli w drodze podatków. Domaga się tego bowiem p. Daszyński, przewodniczący nieistniejącego Sejmu, przywódca „obrońców ludu pracującego“, płacącego podatki...

Oczywiście, nic z tego nie będzie. Ale jeżeli kiedykolwiek udawało się p. Daszyńskiemu mimowoli potwierdzać całkowitą słuszność poglądu Marszałka Piłsudskiego na „wartość“ moralną partyj i posłów opozycyjnych, to właśnie teraz udało się“ to mu najdoskonalej; kiedy po odgonieniu „kawałka partjów“ od tłustych djet, sam dla siebie „zażądał“ pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy... N.

Przedruk z Ajencji prasowej „Iskra“

KRONIKA

Aresztowanie b. posłów. Dnia 10 września w nocy władze policyjne w asystencji żandarmerji dokonały aresztowań pośród wybitnych przywódców Centrolewu.

Aresztowano Liebermanna, Barlickiego, Pragera Dubois Kiernika, Popiela, Bagińskiego, Putka, Dębskiego, Witosa, Mastka, Ciołkosza, Sawickiego, Paljewa, Leszczyńskiego, Celewicza, Kohuta, Baćmagę.

Powodem aresztowania, jak dochodzą słuchy, ma być przestępstwo z art. 100. k. k. obowiązującego w b. zaborze rosyjskim, który mówi „o organizowaniu zbrojnego ruchu przeciw istniejącemu porządkowi. Prawdopodobnie chodzi o kongres Centrolewu w Krakowie jakoteż o przygotowania manifestacyj w dniu 14 września

Cudowne uzdrowienie w Częstochowie. W tych dniach wróciła do Kalisza pielgrzymka piątników z Jasnej Góry. Między pielgrzymkami była również 65 letnia Barbara Daszyńska, która w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, w czasie gorliwej modlitwy, odzyskała wzrok i w drodze powrotnej szła na czele kompanji, bez niczyjej pomocy. Wiadomość o cudzie rozeszła się lotem błyskawicy w Kaliszu i wstrząsnęła do głębi serca wiernych.

Nowy gatunek mąki. Zagranicą spotykamy gatunki chleba, u nas nieprodukowanego. Jest to chleb wypiekany z mąki żytniej, mielonej przy specjalnem uwzględnianiu zachowania jak największej ilości części pożywnych i lekko strawnych dla organizmu. Przy czyszczeniu ziarna, co jest pierwszą fazą mielenia przez zastosowanie specjalnych maszyn, ziarno traci wszelkie części zbędne dla organizmu i niepotrzebnie absorbujące

organy trawienia. Chleb taki zagranicą cieszy się wielkim popytem a u nas do tej pory nie był znany.

Obecnie młyn parowy w Rożdzieniu — Szopienicach, zainstalował u siebie odpowiednie urządzenia mechaniczne do mielenie żytniej mąki sposobem zagranicznym, i już produkuje specjalną mąkę żytnią, którą wypuścił na rynek pod nazwą „Urla". Chleb wypiekany z tej mąki jest smaczny i ma tę ważną zaletę, że utrzymuje się w stanie świeżym przez dłuższy czas, aniżeli chleb pytlowy pieczony ze zwykłej mąki żytniej.

Inicjatywa właścicieli młyna krajowego niewątpliwie wywoła zainteresowanie wśród wykonawców naszego zawodu, ze względu na to, że chleb ten jest lekko strawny, zawiera znaczną ilość witamin, i jest zalecany przez lekarzy.

Największy most świata. W Sidney (Australja) ukończono niedawno budowę głównego przęsła olbrzymiego stalowego mostu, który po wybudowaniu go będzie największym z wszystkich dotychczasowych na świecie. Koszta budowy tego mostu obliczone są na 6 miljonów funtów szterlingów. Długość ukończonego przęsła wynosi 650 stóp, cały zaś most będzie posiadał 3770 stóp długości. Odpowiednią do długości będzie jego szerokość, dozwalająca na jednoczesny przejazd przezeń: 4-ch wozów kolei elektrycznej, 6-ciu samochodów obok siebie w jednym kierunku — i tyluż w odwrotnym. Dla ruchu pieszego służyć będą ponadto 2 chodniki o dziesięciostopowej szerokości. Maksymalna „zdolność przepuszczenia" mostu w ciągu jednej godziny, wynosić będzie mogła teoretycznie: 168 wozów kolei elektrycznej, 6000 pojazdów i 40 000 pieszych.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. [illegible] przedtem [illegible] w Nowym Targu.